8327
III

Pawlicki Stefan

Streszczenie pracy Mullera M.

Max Müller 1.   1   I.a.

8327

Vorlesungen über die wissenschaft der sprache von Max Müller. Für das deutsche publicum bearbeitet von Dr. Carl Böttger. 2 aufl. Leipzig 1866 (J. Mayer)

Pierwszy odczyt:

Wiedza języka należy do nauk przyrodniczych.

„Uczenie się wyrazów może być przykrem dla chłopca w szkole, tak jak rozbijanie kamieni dla robotnika na szosie, ale dla oka geologa te same kamienie, rzucone bez ładu i bez myśli, wielce są zajmujące, wiele widzi rzeczy ważonych nad szosą a w każdym rowie czyta roczniki. Tak i język ma swoje cuda, przystępne tylko dla badawczego wzroku wytrwałego badacza. Pod jego powierzchnią kryją się roczniki a w każdem słowie długie dzieje. Nazwano język ziemią mętą, bo to osad myśli .... czy uważamy język za utwór przyrody, za dzieło ludzkie, za dar boży, zawsze jest niezmierzony, nieróżnany." (str. 2)

Wiedza języka jest nauką młodą, córką naszego stulecia; nie ma nawet powszechnie przyjętej nazwy: we Francji nazywa się lingwistyką, u innych porównawczą filologią, naukową etymologią, fonologią i t. d.

W historji wszystkich nauk panuje wielka jednostajność; w każdej z nich powtarzają się trzy okresy: empiryczny, klasyfikujący, teoretyczny. Nie abstrakcyjne pojęcia pobudzały pierwszych filozofów do świetnych odkryć; niezbędne potrzeby patryarchalnej, pół barbarzyńskiej społeczności były fundamentem, na którym wzniósł się gmach wielkich odkryć. Nazwiska niektórych nauk pierwszych, nieokreślony początek zdradzają — geometrja, dzisiaj najidealniejsza z nauk, wymierzała grunta, botanika była nauką paszy

inaczej zwałaby się fytologią, gdyby się od razu była
zajmowała światem roślinnym w ogólności.
„Nie poeta lub filozof stworzyli astronomię, lecz ~~maj~~
żeglarz i rolnik. Mógł stary wieszcz podziwiać kręte
planet ścieżki lub filozof rozmyślać o niebieskich
sfer harmonii, ale dla żeglarza znajomość świe-
cących na niebie drogowskazów była żywotną potrzebą.
Obliczał ich wschód i zachód z akuratną ścisłością
kupca i bystrą przebiegłością awanturnika a nie-
które nazwy gwiazd i konstellacyj pokazują wido-
cznie, że nadane zostały przez żeglarzy lub rolników.
Mierzono naprzód czas na noce, miesiące, zimy,
zanim liczono na dnie, słońca, lata.
Miesiąc starszym jest słowem. W germ. językach
jest rodz. męsk. mōna (agls.), mond – dlatego
niesłusznie Harris twierdzi (w Hermesie), że wszy-
stkie ludy nadawały słońcu rodzaj męzki, a
żeński księżycowi. – goth. mena (= luna)
goth. menoth, agls. mōnādh (= mensis) wszy-
stkie trzy rodz. męsk. gr. mên (mensis) masc.
mênê (luna) fem. – W łacinie mensis, w skr.
mâs (luna) mâsa (mensis) oba masc.
Źródł. mâ w skr. = mierzyć
mâ-mi mierzę mâ-si mâ-ti itd.
mâtram = μέτρον, narzędzie ~~do~~ miernicze.
Podług miesiąca więc mierzono dni, tygo-
dnie, pory roku, oznaczano przypływ i od-
pływ morza, obchodzono święta i zwoływano
zebrania ludowe – dlatego uważali go prawdo-
podobnie za pierw. męski a nie za rozmiłowaną,
sentymentalną boginię. –
Plejades – πλεῖν – żeglarz puszczał się na
morze, gdy wschodziły, a w miesiącach, gdzie
zostają pod horyzontem, nie ruszał się z domu.
Te same gwiazdy nazywają się po łacinie ver-
giliae, którego pierwiastek w virga, różczka,
latorośl, imię nadane przez włoskiego rolnika,

któremu się ukazywały mniej więcej w maju, zna-
czając powrót lata.
Hyades – Pluviae, w głowie byka, stąd nazwę
mają, że w czasie kiedy wschodziły razem ze słońcem,
deszcz zapowiadały.

Każda nauka powinna wydawać owoce prakty-
czne, inaczej nie utrzyma się przy życiu. Alche-
mia cieszyła się opieką książąt i sympatyą kla-
sztorów, dopóki wzbudzała nadzieję, iż to skute-
cznych na wszelkie choroby leków jako to robie-
nia złota.— Astrologia jeszcze przez Melanchtho-
na zaliczona jest w poczet nauk i nawet Bacon
nie śmiał jej stamtąd wyrugować, choć przy-
znaje, że więcej się łączą z wyobraźnią, aniżeli
z rozsądkiem. Luter ją potępił a mimo to jeszcze
sto lat astrologia rządziła losami Europy,
doradzając panującym w pokoju i dowódzców w wojnie,
podczas gdy twórca nowej astronomii umarł
w nędzy, nie mal w rozpaczy. Dziś nawet
pierwszych zasad astrologii nie znamy.
Nawet sztuki piękne wygasły, unosząc
ze sobą do grobu klucz swojej tajemnicy – pod
burzącem tchnieniem reformacyi zbladły malo-
wane okna świątyń pańskich i nie umiano im
przywrócić dawnej żywości ani harmonii kolorów.
Sztuka drukarska zabiła kalligrafią a w-
gonia owe niezrównane miniaturki, które dzi-
siaj nadaremnie wskrzesić usiłują.—

Wiedza języka powinna także mieć swoją stro-
nę praktyczną, inaczej nie utrzyma się przy życiu –
nie dopomoże wiele do uczenia się języków obcych –
nie stworzy języka powszechnego – ona tylko
tłumaczy istotę języka – korzyść ta nie wydaje się
zbyt wielką – a jednak wchodzą w jej dziedzinę
kwestye, które już niemal potrząsnęły losami ludzkości.–

Mitologia, spuścizna starożytnych ludów,
jest chorobą języka – mythos jest to słowo,

które oznaczają nazwisko lub przymiot, przybierało samodzielniejsze istnienie. Większość bogów greckich, rzymskich, indyjskich są to poetyczne nazwy, które później przemieniły się w boskie osoby. Eos była zrazu jutrzenką, zanim stała się boginią, małżonką Tithonos, umierającego dnia – fatum – wyrzeczenie, wyrok a zanim zamieniło w potęgę, pod którą korzył się sam Jowisz, oznaczało po prostu słowo Jowisza, którego sam odmienić nie mógł.

Jowisz jest to niebo świecące – Dyaus (skr) i wiele bajek jemu przypisanych tylko odniesieniem do nieba dają się tłumaczyć i rozumieć – promienie nieba jak deszcz złoty spadają na łono ziemi – Danae, którą ojciec więzi w ciemnem więzieniu zimy

Luna i Lucina imiona księżyca, od lucere –

Hekate, nazwa księżyca, jak hekatos i hekatobolos oznacza daleko rzucające pociski swoje słońce –

Pyrrha „czerwona ziemia" Tessalii –

W średnich wiekach spór nominalistów i realistów przez wieki się ciągnący, przygotowanie reformacyi, jest sporem o nazwy, o istocie języka, o stosunku wyrazów do pojęć wewnątrz nas i do rzeczy zewnątrz nas.–

W nowszych czasach miała wiedza języka rozwiązać niektóre zawikłane polityczne i społeczne pytania – w Ameryce chciano, aby wykazała, że języki i ludy nie mają wspólnego początku, aby na tym fakcie oprzeć gmach niewoli murzynów.–

Dzisiaj jednem z najważniejszych problemów stała się istota człowieka, postawiona na przejściu, granicy świata zmysłowego i duchowego. Niektórzy tak rozszerzyli królestwo zwierząt, że różnica cała między niemi a człowiekiem polegała na jakiejś fałdzie mózgowej – jednakże

pozostała nieprzebyta zgranka – język – nawet ci, dla których ani i myśleć jedno są – penser c'est sentir – nie odkryli zwierząt, obdarzonych mową. Przyznaje to Monboddo, że nawet bóbr, mówi on, ze wszystkich zwierząt, nie należących z urangutanem do naszego rodzaju, nam najbliższy bystrością rozumu. –

Locke pisze – mogę śmiało twierdzić, że władza abstrakcyjna nie znajduje się w zwierzętach i że tworzenie ogólnych pojęć stanowi zupełną między człowiekiem a zwierzęciem różnicę i t. d. –

Jeśli wiedza języka odsłoni nam lepiej tę fundamentalną różnicę między człowiekiem a resztą stworzeń, jeśli wskaże nieprzebytą przepaść między człowiekiem a zwierzęciem – wystarczy to do zwrócenia nań powszechnej uwagi. –

—

Dopóki ktoś podróżuje po obcych krajach, zbiera wielką liczbę roślin, zna każdej nazwę, przymioty, lekarskie skutki, nie jest jeszcze botanikiem, jest ziół zbieraczem, jest dilettantem. Wiedza roślin rozpoczyna się dopiero od klasyfikacyi. Empiryczna znajomość faktów staje się ich wiedzą naukową, gdy duch w rozmaitości szczegółów poznaje jedność organicznego systemu. Droga do niej porównywanie i klasyfikacya. Przestaniemy zajmować się pojedynczą rośliną dla niej samej, obejmujemy to co w wielkiej liczbie wspólnem jest. Tak pierwsze powstają grupy – w nich nowe odkrywamy podobieństwa i nowe różnice, które między sobą porównane stają się podstawą nowych różniejszych grup. Nareszcie całe roślin królestwo obejmujemy jako całość jedną a po niem rozróżniamy sieć klasyfikacyi nowej, układamy je w system całkowity. Wtedy wolno mówić o wiedzy roślin, botanice. – System ten nie od razu stanie – często klasyfikacya nowa będzie ułomna dla opuszczenia ważnych różnic lub zbiorem zbyt drobnych dystynkcyj;

ale nawet ułomny system jest krokiem naprzód na drodze do prawdy. System Linneusza w sobie bardzo ułomny był mimo to wielkiem dziełem, gdyż wypowiedział po raz pierwszy ideę, że wszystkie na świecie rośliny należą do jednego wielkiego systemu. Zresztą w późniejszych nawet systemach zachowano większą część jego klas i podziałów, ponieważ ~~budo~~kształt części płciowych przypadkiem schodzi się z innemi istotnemi cechami prawdziwego pokrewieństwa. —

System Ptolemeusza był fałszywy, mimo to za jego pomocą odkryto prawa, które ściśle oznaczają prawdziwy ruch ciał niebieskich. Przekonanie, że coś zostaje niewytłumaczonem, wiedzie do odkrycia błędu. Czuł to Aryst. gdy mimo niedostatecznej przyrody znajomości oświadczył, że w przyrodzie nic nie jest przerwanem, lub bez związku, na kształt scen w lichej tragedyi, a każdy nowy fakt, nowy system potwierdził to jego mniemanie.

—

Skończywszy klasyfikacyą przekonywamy się, że nie masz w przyrodzie miejsca dla przypadku, że każda jednostka ma swój gatunek a ten znowu swój rodzaj do którego należy, i że następnie są prawa, którym podlega pozorna dowolność i rozmaitość stworzeń. W tych prawach staramy się odkryć plan wszechmądrości najwyższej, przynajmniej w głównych zarysach. — Zebrawszy fakta, uszykowawszy je według klasyfikacyi, pyta badacz skąd to wszystko pochodzi, co zoczy a wtedy przez indukcyą, niemniej przez odgadującą intuicyą wznosi się do krain, niedostępnych prostemu zbieraczowi. Niekiedy spada, niby Faeton drugi, ale szczęśliwszy od tego, podnosi się na nowo i wzbiera się na wyżyny po raz drugi. Mówią że filozofia natury nigdy nic nie zdziałała — że co najwięcej dowodzi, że rzeczy tak być powinny, jakiemi je obserwujący zbieracz znalazł.

Jednakże wtedy ~~byłyby~~ nauki przyrodnicze nie byłyby doszły do obecnej doskonałości swojej, gdyby filozofia, a nawet poezya nie były im dodawały otuchy, zapału. „Z nad granicy ograniczonej wiedzy, jak z brzegu wysokiej" wyspy, wzrok chętnie ulatuje w dalekie krainy. Długo przed odkryciem nowego świata mniemano z kanaryjskich lub azorskich wysp widzieć kraje na zachodzie. Były to ułudy, nie wywołane przez nadzwyczajne łamanie się promieni światła, lecz przez tęsknotę do dali, do drugiego świata." Alex. Humboldt.
Te ułudy przygotowały nowego świata odkrycie.

Kopernik w dedykacyi dzieła swego, uczynionej Pawłowi III (zaczął je 1517, skończył 1530, wydał 1543) powiada, że nie analiza lub obserwacye podały mu myśl, jako słońce w środku stoi a ziemia dziennie się obraca, lecz ~~nie~~ pewne uczucie braku symetryi w systemie ptolem. Ale któż mu powiedział, że musi być symetrya w ruchach wszystkich ciał niebieskich? Filozofia tego żądała. Pierwsza myśl wywrotu astronomii przyszła Kopernikowi, sam to powiada, od Filolaosa Pit. który ~~ziemię~~ przypuszczał ruch ziemi – była to umysłowa intuicya, lub domysł – nie rezultat mozolnych obserwacyi nad obrotami Marsa, któremi Tycho de Brahe i Kepler, przyjaciel jego, doszli do tegoż przekonania. Tyle pewna, że bez owego domysłu nie byłby powstał system Kop. „Bo prawda nie odkrywa się jedynie przez dodawanie i mnożenie – ci co filozofii odważyli się nadać prawa, nie ~~poznali~~ poznali się na użyciu wyobraźni, większej ~~jako~~ za narzędzie w badaniu" David Brewster. –
"Pochodnia wyobraźni wskazującej prawdy również niezbędna jest, jak lampa poważnych studyów." str. 18. „Kepler ową używał, a co

więcej, miał prócz nich gwiazdę wiary, która go wszędzie przez noc wiodła do światła" tamże. —

W historji nauk przyrodniczych trzy stopnie wspomniane, empirya, klasyfikacya, teorya, ukazują się po sobie, w chronol. następstwie, jednakże nie zawsze, jak uczy przykład Filolaosa, który rezultat trzeciego stopnia posiadł już na stopniu pierwszym. „Bo bystry wzrok geniusz może z jednego faktu tyle wyczytać, co inni z tysiąca — a jeden dobry experyment może posłużyć do odkrycia prawa powszechnego" str. 19.
Mimo to porządek przez nas wskazany jest naturalny i powinien nawet w jednostkach być zachowany.
Pytanie zachodzi, czy wiedza języka jest nauką, jak inne wyliczone, czy posługuje się, jak one, indukcyą i czy przebyła lub przebywa dopiero trzy wspomniane stopnie organicznego rozwoju. — Wprzódy jednak rozstrzygnąć trzeba, czy wiedza języka należy do nauk przyrodniczych czy też do innego porządku.
Wszelka umiejętność ludzka albo jest fizyczna albo historyczna: fizyczna zajmuje się dziełami Bożemi, historyczna dziełami ludzkiemi. Z nazwiska porównawcza filologia staje w jednym rzędzie z naukami historycznemi, powinna zatem być uprawianą na sposób historji sztuk pięknych, prawa, polityki i t. d. Jednakże nazwa ~~nie~~ jest niewłaściwa i nie przyjęła się ani w Niemczech, miejscu swego urodzenia, ani we Francji, miejscu swego najświetniejszego rozkwitu. Wiedza języka zawdzięcza wiele bezwątpienia zwyczajnej filologji ale w treści nie ma ona z nią nic wspólnego.
Filologia, jakimkolwiek się zajmuje językiem, jest nauką historyczną, dla niej język jest środkiem, narzędziem. Dla niej grecczyzna, łacina, hebrajski język lub sanskryt są tylko kluczem do zrozumienia literackich pomników, do zapoznania się ze społecznym, moralnym, umysłowym i religijnym postępem rodzaju ludzkiego.

Tak samo uczymy się gramatyki ~~i wyrazów~~ języków nowożytnych dla praktycznego z nich użytku, nie dla nich samych.

Ale w wiedzy języka, w porównawczej filologii rzecz się ma inaczej, język nie jest środkiem do celu, lecz jedynym przedmiotem badania. Dla niej języki najdzikszych plemion nieraz są ważniejsze ~~[illegible]~~ od pieśni Homera lub prozy Cycerona – nie języków poznać chce, lecz język, chce poznać jego istotę i jakim sposobem się dzieje, że jest środkiem, organem do udzielania myśli – chce zbadać jego początek, istotę i prawa.

Badacz języka nie potrzebuje być Mezzofantim lub Mitrydatem – słownik i gramatyka każdego języka lub narzecza wystarczają do tego rodzaju studjów, a chociaż rzetelna znajomość literatury daleko głębiej odsłania tajemniczą budowę języków, jednakże niemożebność poznania wszystkich literatur nieprzebytą w tem stanowi przeszkodę. Byłaby wiedza języka wtedy bezwzględnem niepodobieństwem. Ale skoro nie żądamy od botanika, aby był doświadczonym ogrodnikiem, ani od geologa aby był górnikiem lub ichtyologa, aby był rybakiem, to także podział pracy, dzisiaj we wszystkich gałęziach pracy ludzkiej już przeprowadzony, także do wiedzy języka słusznie wprowadzono. –

Mimo że wiele okazów z królestwa języków przepadło na zawsze, i całe okresy rozwoju językowego dla nas są tajemnicą, jednak to co pozostało już to w skamieniałych literaturach zamarłych języków już to w językach żyjących, tak jest bogate i obszerne, że żadna inna gałęź nauk fizycznych nie ma równie obszernego przedmiotu. Znamy mniej więcej 900 języków – ale dotąd mało się zajmowano tym bogatym przedmiotem – w przeszłym wieku spoglądano z niesłychaną pogardą na języki nieoświecone, barbarzyńskie – nie żałowano pracy w żadnej gałęzi wiedzy ludzkiej, język wyjąwszy – a przecież język jest żywym i wymownym świadkiem całych dziejów ludzkości" str. 25. – dopiero w ostatnich

50 latach geniusz Humboldtów, Boppa, Grimmów, Bunsena
poczęli badać tego świadka.

„Zważywszy, że mimo najsprzeczniejszych opinii co do po-
wstania i rozkrzewienia języków, na to zgodzić się trzeba,
że do istoty języka nigdy nic nie przybyło nowego, że
wszystkie jego odmiany były tylko formalne, że w pe-
wnym względzie późniejsze generacye nie wynalazły
nowego źródłosłowu, nowego pierwowyrazu, tak jak
świat materyalny nie pomnożył się ani o atom jeden,
że w pewnym względzie używamy tych samych słów
które brzmiały w ustach syna Bożego, gdy każdemu
zwierzęciu nadał nazwę swoję — zważywszy to
wszystko, trudno nie uznać, że z wszystkich nauk
świadka języka zasługuje na największą uwagę. —

Drugi odczyt.

Wzrost języka i dzieje języka.

Pierwszy zarzut przeciw zaliczaniu języka do nauk przyrodniczych jest w tem, że podobno język utworem jest ludzkim, jak inne kunszta, nauki i rzemiosła. Wtedy niewątpliwie należy język do nauk historycznych, jak malarstwo, rzeźba i t. d. Mniemanie o sztucznem, konwencyonalnem utworzeniu języka przez ludzi w przeszłym wieku powszechnie panowało, a i dzisiaj jeszcze liczy bardzo wielu zwolenników, nawet takich, którzy w innych punktach nie podzielają zasad filozofii przeszłowiecznej. –

Mała liczba uczonych przypuszcza, że P. Bóg jest twórcą języka, w czem niewątpliwie przesadzili prawdę, gdyż pismo ś. wyraźnie powiada, że Adam wszystkie rzeczy nazwał po imieniu.

Daleko większa liczba uczonych wierzy, jak niegdyś Locke i później Adam Smith – nareszcie Dugald Stewart że człowiek zrazu żył w stanie niemym i tylko gestami tłumaczył myśli swoje – później, gdy wiele pojęć nie dało się wyrazić dotykalnie, wynalazł znaki konwencyonalne i te za powszechną zgodą przyjęto wszędzie. Różnią się nieco w tem ci filozofowie, że A. Smith przypuszcza, iż naprzód wynaleziono słowa, gdyż rzeczowniki łatwiej dawały się wyrazić gestami – n. p. leci np. wilk, pokazując nań palcami – a Dugald Stewart przeciwnie wierzy, że wynaleziono naprzód rzeczowniki, gdyż słowa dawały się wyrazić łatwiej gestami, a więc wołano: wilk, wilk – gestem zaś tłumaczono, że leci. –

Na samym wstępie naszych rozpraw nie możemy rozstrzygnąć kwestyi, mało zresztą w sobie ważnej, czy rzeczowniki wprzód wynaleziono, czy słowa, również nie możemy gruntownie rozebrać ~~owej~~ teoryi ~~z~~ konwencyonalnego utworzenia języka. Zgadzamy się na jedno, że jeżeli teorya ta jest prawdziwą, oczywiście język nie należy do rzeczy fizycznych, lecz historycznych nauk. Przestajemy zaś na jednym zarzucie przeciw powyższej teoryi: nikt dotąd nie wytłumaczył, jakim sposobem odbyła się, przed ~~wynalezieniem~~ języka, owa dyskussya,

nad przyjęciem pokutowanych smaków, bo bez cięższych uskro-
tęsknień to być nie mogło. —

Inny zarzut, na pozór dość poważny, jest taki: język
się rozwija, wzrasta, postępuje; język ma dzieje swoje, a stąd
nie do fizycznych, lecz do historycznych lub moralnych nauk
zaliczać go wypada. Przyroda nie postępuje; pszczoły
budują dzisiaj takie same komórki, jak przed 20 wiekami,
a słowiki nasze nie śpiewają lepiej od greckich. —

„Nauka przyrody, systematycznie traktowana, powiada
Whewell, wyklucza wszelką dziejowość, ponieważ po-
rządkuje przedmioty według stałych, ogólnych przymiotów,
a nie wchodzi w opowiadanie szczegółowych, przypadko-
wych faktów." —

Zważywszy więc wielką liczbę istniejących dzisiaj języków
i narzeczy i wszystkie zmiany, którym każdy z nich pod-
legał w ciągu wieków — jak n. p. łacina przekształciła
się w rozliczne języki romańskie, jak sama łacina
wespół z greckim, celtyckim, germańskim i słowiań-
skim językiem oraz z narzeczami Persyi i Indyi
powstały z pierwotnego języka, rodzica języków aryj-
skich, i jak dalej hebrajski, arabski, syryjski język
są to tylko odmienne formy jednego pierwotnego typu, —
jeżeli wreszcie do dwóch familii językowych, aryjskiej
i semickiej dodamy trzecią turańską, obejmującą
narzecza koczujących po Azyi środkowej i północnej
plemion — Tungusów, Turków, Samojedów, Mongo-
łów, Finnów i rozważymy, jak tu te potężne
jednej rzeki ramiona ze wspólnego źródła po przez
wieki w coraz nowych odnoszą się torami, zdaje
się, że języki mają w istocie swoją dziejowość
i że wola ludzka, oraz potęga czasu wpływają,
jeżeli nie na wewnętrzną treść, to przynajmniej
na ich formę zewnętrzną. —

Każdy okaz przyrody zostaje od początku do
końca swego istnienia tem, czem był, kamieniem,
rośliną lub zwierzęciem — ale nie mamy języka,
którego by poznać można po 1000 latach. —
Dzisiejszy anglik nie rozumie już kronik swego ludu
z XIII wieku, a języka, którym mówił Alfred W.
musi się uczyć jak łaciny lub greczyzny. Bogaty
i dzielny język Wedów zamienił się w niezliczony

żargon Sepoyów – Zendawesta przeszła w język Firdusego i dzisiejszych Persów, język Wirgil'a w Danta, język Ulfilasa w język Karola W. a ten znowu w język Getego. – Jeżeli takie przemiany dokonały się w językach wykształconych, posiadających zabytki literackie, to daleko większe zaszły przemiany w językach dzikich, chociaż dla wielkiego braku piśmiennych pomników dzisiaj tych przemian dokładnie oznaczyć nie można. –

W dzikich plemionach afrykańskich lub syamskich wystarczają trzy pokolenia do zupełnego przeobrażenia języka. Literatura pisana stawia wielką zaporę, a mimo to język rzymski zniknął, starogrecki ustąpił – a dzisiaj gdzie sztuka drukarska dozwala utworom literackim dochodzić do najodleglejszych mo-ek, a coraz rosnąca liczba czytających zdaje się coraz więcej usuwać możebność lingwistycznych przeobrażeń, mimo to już język biblijny dzisiaj jest przestarzały. W angielskim od r. 1611 wyszło z użycia codziennego 388 wyrazów, piętnasta część wyrazów biblijnych. – A już nie wspominamy o zmianach fonetycznych, które prawie są nieuchronne. Także gramatyczne zmiany od czasu do czasu się zjawiają. –

W angiel: 3 osoba sing. kończy się teraz zawsze na s zamiast th – nie piszą he liveth, lecz he lives. – Dawniej ye w nomin. a you w innych przypadkach, zaimek its powstał dopiero w 17. wieku – Biblija go nie zna, Szekspire używa trzy lub cztery razy; Ben Jonson w angiel. gram. nie uznaje. –

Żeby odpowiedzieć skutecznie na ten zarzut, jako język się zmienia a zatem do histor. nauk należy, rozróżniamy dwie wcale różne rzeczy: historyczne zmiany i wzrost naturalny. Sztuki piękne, nauki, filozofia mają historyą, ale język ma tylko wzrost naturalny. –

Jakkolwiek język ulega ciągłym zmianom, człowiek jednak nie może ani ich wywołać ani im przeszkodzić. „Tak jak człowiek panuje nad przyrodą, znając jej prawa, im się poddając, tak i uczeni i filozofowie tylko wtedy staną się panami języka, gdy poznają jego prawa, oraz im się poddadzą. –

Anekdotki o Tyberyuszu i Królu Zygmuncie zob. str. 35.

Języka człowiek nie może ani zmieniać ani poprawiać. Tak niegdyś zarzut Protag. który ustaliwszy pewne prawidła, w Homerze znajdywał błędy – najmniejszego ~~przymiotu~~ właściwości językowej odmienić nie można.

W ang. very używa się przed przymiotnikami, much przed imiesłowami, choć żadnej właściwej różnicy w dwóch tych wyrazach dopatrzeć się niemożna.

W niektórych roman. językach – hiszp. portug. wołos. tworzy się stopień wyższy przymiotników jedynie przez łacińskie magis: mas dulce, mais doce, mai dulce (w innych: franc. prowen. włosk. przez plus – plus doux, plus dous, più dolce)

Jeżeli zachodzi zmiana, to nigdy wskutek rozkazu jednej osoby lub ugody wspólnej, lecz mimo gramatyki i akademij. W sztuce jednostka może wszystko, mamy tam dzieła wykonane z pełną świadomością – w języku mamy wzrost bezwiedny. – Prawda, że jednostka przeważnie pracuje w tworzeniu nowych form językowych, ale to jednostka, ginąca w społeczeństwie, w rodzinie. –

Trudno oznaczyć przyczynę, która sprawia wzrost języka. Porównywano nieraz język z drzewem, a jak z jednego gałęzie, tak z drugiego wyrastają końcówki słów. Jednakże w tem porównaniu chyba tyle prawdy, że ani drzewo ani język nie mogą istnieć same przez się i dla siebie, lecz potrzebują warunków życia; drzewo: ziemi, słońca, wilgoci i t. d. a język ducha ludzkiego. Inne porównania są jeszcze ułomniejsze. –

Rozwinięcie języka obejmuje dwie oddzielne funkcje, które choć mogą działać razem, powinny być rozróżniane: odrodzenie się w narzeczach i upadek głosowni.

Zaczynamy od drugiego.

W języku pierwotnie każdy wyraz, każdy dźwięk miał swoje znaczenie. Ponieważ zadaniem jest języka, wyrażać myśli nasze, wynika stąd, że język właściwie nie powinien ani więcej ani mniej zawierać, aniżeli potrzeba do celu tego. Jeżeli język nie zawiera więcej, aniżeli potrzeba do wyrażenia pewnego sensu, widoczna, że żadna jego część zmienioną być nie może bez nadwerężenia głównego celu. W niektórych językach w istocie tak jest.

W chińskim języku schŭ = dziesięć – wymawiając
się (t'si) mamy 7-dmi że formy tej w niczem odmienić
nie można, nie dając jej pozbawić swego znaczenie i naj-
mniej niezrozumiałą. Gdy chcemy wyrazić 20, potrzeba
do niezmienionego schŭ dodać również niezmienione
eúl = 2, a więc eúl-schŭ = 20 – forma ta zło-
żona znowu nie dopuszcza najmniejszej zmiany.
Inne języki jednozgłoskowe tego samego prawa słuchają.
W Tybet: tschu = 10, nyi = 2, zatem nyi-tschu 20
w Burmeskim sche = 10, nhit = 2, zatem nhit-sche 20.

W językach aryjskich mamy za to zjawisko zupełnie
przeciwne: vinśati (skr.), eikosi (dor. eikati)
viginti, twenty, vingt, zwanzig – nikt nie
mówi dvi-daśa, duo-deka, duo-decem, two-ten,
deux-dix, zwei-zehn.
Przypatrując się z bliska tym formy, widzimy
w sanskr. łacin. i greck. ten sam wyraz, w roz-
maity sposób pokaleczony – za to twenty, lub
got. twai tigjus (dwie dziesiątki) agls. tuentig
są to formy złożone, utwory rzeprodukcyi w narze-
czach –

W viginti i vinśati pierwsza połowa wyrazu
skrócona z dvi w vi – nie dziwi to, bo łac.
bis = dvis. (agl. twice, grec. dis) – co zacho-
wało się w dis-intere rozbić, podczas gdy per-
intere przebić – druga zaś połowa wyrazu powstała
z liczby dziesięć – skr. daśan, a stąd daśati,
dziesiątek, a to skrócono w śati – viśati, vinśati –
łac. viginti, grec. dor. eikati w tenże sposób po-
wstały – zapewne i niem. zwan-zig.
Uderza niezmierna różnica między tego rodzaju
formami, a chiń. eúl-schŭ. W chiń. nie masz
ani za wiele ani za mało – wyraz sam siebie tłumaczy –
w skr. istotne części śród form złożonych już zgi-
nęły i powstał aglomerat, którego części składowe
tylko w skutek mikroskop. analizy poznać się dają. –

Otóż w tej sposób upadkiem fonetycznym, zepsuciem głosowni — nie tylko forma, lecz istota języka zupełnie się rozkłada. Język traci istotny charakter ludzkiej mowy, aby każda część języka miała właściwe swoje znaczenie — mowa języka obumiera. Czy w mówiąc vinzati, nie myśleli już o tem, że znaczy właściwie 2 × 10, tak jak francuz, wymawiając vingt, nie myśli o zawartych w nim resztkach z deux i dix —

Język obumiera, wszystkie formy, dotknięte zepsuciem fonetycznem tracą swoje znaczenie i mogą tylko sztucznie lub przez tradycyę się zachować — powstaje różnica między ~~składnikiem~~ źródłosłowem wyrazu, jego częścią istotną — a częścią czysto formalną, gramatyczną. —

Na innym przykładzie lepiej jeszcze widać, jak upadek głosowni prowadzi do powstania form gramatycznych. Dwa-dzieścia można uważać za liczbę podwójną i trzydzieści za liczbę mnogą. Bo jakże te liczby powstały? przez dodanie form, mających niegdyś pełne znaczenie.

W Chin. n. p. tworzy się liczba mnoga za pomocą wyrazów zbiorowych kiai całość, powszechność; pei klasa

ğin człowiek — ğin-kiai ludzie

i cudzoziemiec — i-pei cudzoziemcy —

porówn. menschengeschlecht, christenheit, Klerisei mankind, womankind —

Podobnież do chiń. postępuje tybet: tworzy liczbę mnogą przez dodanie kun wszyscy, t'sogs mnóstwo. Dopóki wyrazy te są zrozumiałe i niejako żywe, opierają się fonetycznemu zepsuciu — niem dotknięte pozbawione niejako samowiedzy — przechodzą w istnienie sztuczne, konwencyonalne, w końcówki gramat. —

Moglibyśmy łatwemi przykładami pokazać, jak wszystkie końcówki gram. w łacinie, greckim lub sanskryckim języku powstały z samodzielnych wyrazów, które powoli, przy ciągłem ścieraniu się języka,

same niejako na proch się starły. Obierzemy przykład jaki z języków żyjących.

Francuskie przysłówki tworzą się za pomocą końcówki ment — bonnement, vraiment — końcówka ta nie istnieje w łacińskim języku, ale mamy tam wyrażenia podobne: bona mente, w dobrym zamiarze — insistam forti mente, j'insisterai fortement — Ovid. Otóż w czasach przeobrażenia się łaciny w język francuski, stało się, że we frazesach, jak bona mente, forti mente, zapominano już o odrębnem znaczeniu drugiej połówki i wymawiano ją niedbale — tym sposobem pierwotny abl. mente zamienił się w czystą formę, służącą do tworzenia przysłówków, i to nawet wtedy, gdy dosłownie brana ta forma nie ma żadnego sensu — n.p. lourdement, gdy mowa o upadnięciu ciała nieżywego na ziemię — we włoskiem zachowała się cała forma, ale znaczenie jej zginęło, jak we francuzkim języku, nareszcie w hiszp. znachodzimy ją nieraz jako wyraz odrębny, choć bez treści odrębnej: clara, concisa y elegantemente, zamiast potrójnego końcówki powtórzenia.

Zmiany te fonetyczne przeobraziły zupełnie powierzchnią języka, trudno ocenić, w jakich rozmiarach —

franc. vingt zawiera w sobie deux i dix, druga połowa w douze = decim; triginta przeszło w trente. A dziwna rzecz, jak wszystko zaczęło się podobne zepsucie. W ten sam sposób, jak vingt, veinte (spa.) venti wskazują na pierwotne viginti, tak samo viginti, eikati, vinśati wskazują na wspólną dawniejszą formę, która tak była niezrozumiała w swem złożeniu, jak chin. eúl-schí, a składała się z dvi i daśati —

Czasem pod wpływem fonetycznych zmian ginie cały kadłub wyrazu, a zostają tylko drobne, niepozorne ostatki — schwester, sister — skr. svasar — w pehlvi i ossetskim j: cho

skr. duhitar agl. daughter w czeskiem skurczyło się w dci —

lub któż uwierzy w tożsamość pochodzenia wyrazów zähre, tear (agl), larme – lub że même jest skrócone semet ipsissimus – a dès aż dwa razy się powtarza w aujourd'hui –

Łacińskie pater i arm. hayr mało do siebie podobne, choć w arm. h zastępuje niekiedy pierwotne p

—

Wszystkie tego rodzaju przemiany niesłusznie nazywają się wzrostem rozwojem języka, są one raczej jego rozkładem i zepsuciem – więcej do wzrostu podobna jest inna funkcya, odbywająca się w narzeczach. –

—

Chcąc nabrać dokładne wyobrażenie, co to język a mianowicie co to narzecze, trzeba się zapoznać z językami które wcale nie wydały literatury lub mało pod jej wpływem pozostawały. Języki Indyi Grecyi, Rzymu Włoch, Hiszpanii są to sztuczne formy ludzkiej mowy, nie zaś przyrodzone – jedno narzecze podniosło się do godności literackiego języka i odtąd niszczą wszystkie narzecze pobratymcze, ale prawdziwe życie języka w narzeczach się odbywa, nie w literaturze.

Około 20 narzeczy włoskich ma swoją literaturę – Champollion-Figeac podaje liczbę najodmienniejszych franc. narzeczy na 14 – nowogreckich narzeczy jest podobno aż 70, a chociaż niektóre z nich zapewne bardzo mało między sobą się różnią, drugie są to tak daleko od siebie stoją, jak niegdyś narzecza attyckie i doryckie. – Na wyspie Lesbos wsie, odległe od siebie o mil kilka, mają zupełnie odrębne wyrazy i odrębną wymowę –

Weźmy język, który choć nie zupełnie pozbawiony literatury, jednak mało pod jej wpływem pozostawał. Fryzyjski panuje na wybrzeżu niem. morza północnego od Skaldy do Jutlandyi i na wyspach wzdłuż brzegów – ~~przeszło~~ więcej 2000 lat a pomniki jego literackie dochodzą do XII stulecia – rozpada się na niezliczone narzecza. –

Czytamy w „podróży" Kohla: nawet najpowszechniejsze rzeczy, rozwijające się mniej więcej tak samo w całej Europie, u Fryzów na różnych wyspach i brzegach (Köge) różnie się nazywają. Ojciec na wysp. Amrum: Aatj — na Halligen Baba, Baabe, na w. Sylt Foder lub Vaar, w niektórych brzegach stałego lądu Taete we wschodniej części Föhr'u Oti lub Ahitj — gminy te odległe są od siebie o mil kilka, a mimo to w tych nazwach większa różnica, aniżeli père, patre, padre, vater, father —

nawet imiona wysp i krain w różnych narzeczach się różnią — Sylt w górnej Niem. u Wangerowów zowie się Söl, u Fryzów na Föhr'ze Söl a na Amrum Sal —

To co nazywamy fryz. językiem i jako taki się wykłada w gram. jest jedno z niezliczonych narzeczy. —

—

Narzecza nie są zawsze wyrodkami języka literackiego — w Anglii są narzecza, mające starsze formy od Szekspira a daleko bogatsze, niżeli język klasyczny — narzecza są to raczej źródła aniżeli kanały, płynące obok literatury — istniało kilka równoległych strumyków, z których jeden zpotężniał piśmiennictwem. —

Niesłuszna jest uwaga Grimma, że wszystkie narzecza powstają w dalszym rozwoju języka, i że im dalej się cofamy ku jego początkom, tem mniejsza ich liczba, tem słabsze ich różnice — mniema, że wszelka rozmaitość pochodzi z pierwotnej jedności —

jednakże ta uwaga tylko tyczy się narzeczy powstałych przez fonetyczne zepsucie — jeżeli wszakże teoryą języka wybudujemy wyłącznie na językach klasycznych, piśmiennych —

ale skąd utworzyć historyą narzeczy — starożytni pisarze często nawet nie domyślali, że istnieją —

Pliniusz: w Kolchydzie jest 300 plemion, mówiących różnemi językami — a Rzymianie w stosun-

kach z krajowcami potrzebowali aż 130 tłumaczy - zapewne przesadzone - prawdopodobnie przejęłało wiadomość Strabona, który w owym kraju („Sprachengebirge") przyjmuje 70 plemion -

Wiadomości o narzeczach dzikich plemion żyjących mamy od missyonarzy - zwykle nauczyli się jednego języka, który przez nich spisany i wydany do nauki religii brał górę nad innemi.

Gabriel Sagard pojechał 1626 na missyę do Huronów - wydał później Grand Voyage du pays des Hurons 1631 -

donosi że wśród Huronów ani ~~po~~ dwie wioski nie używają tego samego języka, że nawet pojedyncze familie tejże samej wsi mają językowe różnice - że język ich bezustannie się zmienia, tak iż dawny od obecnego prawie zupełnie się różni. -

Prawda, że inni twierdzą, jako w ostatnich 200 latach języki Huronów i Irokezów wcale się nie zmieniły.

Missyonarze w środkowej Ameryce robili spis wszelkich używanych wyrazów - w dziesięć lat później wróciwszy do tego samego plemienia, znaleźli słowniczek swój przestarzałym i nieużytecznym -

Missyonarze jezuiccy uderzeni byli niesłychaném mnóstwem języków w Ameryce - nie był to dowód wysokiej cywilizacyi - przeciwnie dowodziło, że plemiona tameczne nie zdołały nigdy, ani na krótki czas nawet, podporządkować się pod polityczną centralizacyą i utworzyć większe państwa -

Prawda, że Hervas sprowadza wszystkie języki amerykańskie do 11 familii, 4 dla południowej Am. 7 dla północnej - ale podstawy tego porównania są te same, które narzecza w Islandyi i w Ceylonie zaliczają do jednej familii - w praktyce plemiona nie rozumieją się wzajemnie. -

W cesarstwie birmańskiem język piśmienny i urzędowy nawet w Pegu i Arrakan jest w powszechnem użyciu – za to w górach półwyspu Irawaddi wiele samodzielnych plemion swojemi mówi językami. W okolicach Manipury kapitan Gordon znalazł 12 narzeczy, niektóre z nich używane przez 30 lub 40 familii a najbliższym już sąsiadom niezrozumiałe –

W północnej Azyi Ostjaki mówią wszędzie tym samym językiem, ale każde plemię ma tyle własnych wyrazów i form, że przy odległości 10 lub 20 mil komunikowanie się staje się bardzo trudném.–

Castrén zarzuca, że podczas gdy język literacki Mongołów nie ma końcówek koniugacyjnych, jak wszystkie języki turańskie w narzeczu Buryatów, około Nerczyńska pojawiają się zjawiska.–

Robert Moffat, missionary scenes and labours in Southern Africa –

Czystość i harmonia języka zachowuje się u nich w publicznych zebraniach, ~~przy~~ świętach i ceremoniach, oraz w śpiewach i ciągłem wzajemném obcowaniu. Za to inaczej się rzecz ma z mieszkańcami odległych wsi/w pustyni – zebrań podobnych odbywać nie mogąc, niemniej oddalają się w pustyni na wielkie przestrzenie od rodzinnej chaty.

Wtedy rodzice i wszyscy, którzy potrafią coś dźwigać, oddalają się często na całe tygodnie a dzieci zostają pod dozorem zgrzybiałych starców. Młoda generacya, z których wiele zaczyna dopiero pierwsze wymawiać słowa, bawiąc się między sobą przez cały dzień, wynajdują sobie język nowy. Dojrzalsi zniżają się do mniej dojrzałych i tak z tego dziecinnego babelu powstaje narzecze ze pstrą mieszaniną słów i frazesów, tworzonych między sobą bez żadnych prawideł a po wymarciu jednej generacyi charakter języka zupełnie się odmienił. –

Zostawiamy w tej chwili na boku kwestyę powstania języka — zaznaczamy tyle przynajmniej w niej [illegible], że jakikolwiek był początek języka, objawiał on od samych początków swoich tendencyę do ciągłej rozmaitości — która napotkała na warunki naturalne, przygotujące zwolna powstanie i rozwój języków narodowych i literackich. — Każdy z nich wyprzedzony został przez setki narzeczy, których używano w okręgach, miastach, wsiach, pokoleniach, familiach nawet. Zapewne rozmaite stany po swojemu język bogaciły — słudzy, myśliwi, żołnierze swoje osobne sobie utworzyli języki a gospodynie nie pozostały za niemi. —

—

Dzieje języka lub raczej naturalny rozwój jego i wzrost zasadza się na dwóch siłach, wręcz sobie przeciwnych: upadku fonetycznym i reprodukcyi w narzeczach. Zrozumiemy to lepiej na [illegible] romańskich językach. Nazywają się córkami Łaciny. Nazwa ta wymaga wyjaśnienia.

Gdy język włoski nazywamy córką Łaciny, nie twierdzimy, że włoski język zaczął nowe życie, o nowych zupełnie pierwiastkach. Wiemy, że nie stworzono nowych źródłosłowów — włoskie jest to łacina w nowej formie lub łacina jest to starożytna forma języka włoskiego. Ani nie trzeba sądzić, że łacina przed skonaniem niejako następczynię urodziła. Przeciwnie łacina jeszcze w najlepsze żyła, gdy już język włoski był gotów. Bo i czemże była ta łacina? Narzecze z licznych narzeczy aryjskich, jakiemi mówiono we Włoszech — było to narzecze w Lacyum, ~~w Lacyum~~ dokładniej: w Rzymie i jeszcze dokładniej: patrycyuszów. Ustalili ten język Liwiusz Andronicus, Ennius, Naevius, Cato, Lukrecy — a wyrobili ostatecznie Scypionowie, Hortensyusz, Cycero — był to język zamkniętej klasy, politycznej partyi, kółka literatów. —

Przed ich czasami zdaje się, że język rzymski podlegał bardzo ważnym i silnym zmianom.

Polyb: III. 22: Rzymianie wykształceni nie umieli bez trudności tłumaczyć dawnych traktatów z Kartaginą.

Horacy Ep. II. 1, 86 – nie rozumie już pieśni saliickich – co zapewne tyczy się większej także części współczesnych mu Rzymian –

Quintil. ks. I. 6, 40: saliyscy kapłani z trudnością rozumieją pieśni, które śpiewają –

„Gdyby plebejusze byli wzięli górę nad patrycyuszami, wyglądała by łacina zupełnie inaczej, aniżeli w pismach Cycerona, a nawet Cycero, który się wychował w Arpinie, musiał się strzegać od prowincyalizmów, n. p. opuszczania s przy końcu wyrazów – Gdy nareszcie łacina klasyczna stała się językiem religii, prawodawstwa, literatury i inteligencyi, straciła ona ruchomość narzecza i niejako stanęła w sztucznie ~~wyk~~ skopanym stawie.

Taki język literacki przyrównać można do powierzchni lodowatej gładkiej ~~zmarzłej~~ ścisłej rzeki – pod nią niespostrzeżenie nurty dalej się toczą, aż nareszcie na wiosnę, urosłszy w potęgę, wzbranny tamią kruszącą wałem z lodu, i kawałami go unoszą ze sobą do morza. Tak i z życiem języka. Póki kwitnie język literacki, nikt nie widzi narzeczy ludowych, płynących, rozwijających się w ukryciu, na ustroniu, w cieniu – ale nadchodzą czasy, gdzie wyższe warstwy, przełęgnające się od języka klasycznego, przez polityczne lub społeczne katastrofy rozbite giną lub zlewają się z ludem, gdzie pałace gorzeją, klasztory i wszystkie nauki i literatury pustoszeją, literatura ustaje – wtedy gdy powrócą czasy spokojne, owa powierzchnia krystalowa zniknęła a zamiast niej niewidziana przedtem potężna rzeka się wije śród uśmiechniętych łanów. Nowy język się narodził, nowa literatura gotowa – ale nie lodowa połyskująca wszędzie jest rzeki, ta pod nią od dawna nurtowała –

Tak i język włoski nie z łaciny swój początek wziął, lecz z ludowych narzeczy, a teraźniejsze hindustani nie jest córką sanskrytu, lecz od drugiego języka indyjskiego, wyrosła na tymże pniu, na

Którym niegdyś wyrósł i sanskryt.

Nie można przeczenić znaczenia narzeczy, bo chociaż same zawdzięczają językowi piśmiennemu jasność i ścisłość i wiele innych przymiotów, w zamian za to udzielają mu życie prawdziwe. Język piśmienny oderwany od narzeczy swoich zatrzymuje się, brak mu niejako codziennego pokarmu. Norwegscy kolonjści, którzy w XII wieku uszli do Islandyi i zanieśli tam język, który wtedy jeszcze był jeden w Danii i Szwecyi – od tego czasu w ich ojczyźnie powstały obok Norwegskiego dwa nowe języki, niemówiąc już o licznych narzeczach – podczas gdy w Islandyi język pozostał niezmieniony.–

Trudno wyobrazić sobie całe bogactwo narzeczy – zamiast jednego utartego wyrazu, którym zwykł obracać język literacki, podają one jakie 50, które naturalnie lekkie pokazują myślne odcienie – Każda warstwa społeczna ma swój język, a przynajmniej swoje wyrazy techniczne, dla innych niezrozumiałe – zob. język myśliwych, rybaków, oraczy, górników i t.d.

„Język ludów koczujących zawiera bogactwo rozmaitych wyrazów na oznaczenie maści i barw i chowu bydła w każdém położeniu – bogactwo dla wykształconych później niemożne i zbyteczne: każda funkcya żywotna w innem świetle inaczej się nazywa, bo oko żyjącego pod gołém niebem pasterza lepiej widzi, ucho jego lepiej słyszy, to też mowa ich nabiera pełniejszej zmysłowej formy" Grimm, Gesch. der Deutschen Sprache, I. 20.–

Zasługuje przedewszystkiem na uwagę, że żadna z przyczyn, sprowadzających rozwój języka, stanowiących historyą jego, nie są zależne od ludzkiej woli. Język nie rozwija się podług ślepego przypadku, lecz słucha pewnych praw, nie nadanych przez człowieka, lecz którym człowiek się poddaje.–

W językach n.p. romańskich, wyrosłych z łaciny widać ogólną tendencyą do uproszczenia form trudnych mianowicie schodzących się kilka spółgłosek – a to uproszczenie form odbywa się w każdym z romańskich języków podług właściwych mu praw, ~~według~~ na mocy których n.p. patrem w francuzk. musiało przejść" w père.

Końcowe <u>m</u> bowiem w roman. językach nie ma brzmienia, a w ogóle go już nie miało w łacinie – mamy więc patre zamiast patrem – łacińskie t pomiędzy ~~dwiema~~ samogłoskami we francuskiem wypada – podług tego prawa catena przeszła w chaîne, latrones w lairons i larrons, petra w pierre – fata, rodz. ż. dawnego fatum przeszło w fée, pratum w pré – z pratum utworzono prataria a to dało początek fr. prairie – tak samo imiesłowy na atus we fr. ~~kończą~~ [?] się na é – nie dziw więc że patre (wym. pătere) przechodzi w père, matre w mère, fratre w frère – Zmiany takie odbywają się wbrew woli ludzkiej, z konieczności. –

Rozwój nad treścią [?] odbywa się ~~tam~~ jednak więcej pod wpływem jednostek – żadna jednostka n. p. nie odważyła się na zastąpienie łacińskiego genit. przez de illo – może razem nowy wyraz, nową formę wynaleźć, ale przyjęcie jej zależy od warunków, których jednostka rozkazać nie potrafi.

Usiłowania gramatyków i purystów, aby język naprawić, nie odnoszą żadnego skutku, za to prawdopodobnie zniknienie form nieregularnych w deklin. i konjug. po części dziełem jest dzieci. Dzieci mówią regularniej od dorosłych. Ta logika dziecinna objawia się szczególnie w nowożytnych językach n. p. między sumus i sunt logika dziecka wydziałały [?] sutis zamiast estis – tę formę, nieznaną we franc. znajdujemy się [?] szczególnie w hiszp. somos sois son – podobnież we włosk. siamo, siete, sono – utworzone podług analogii słów regularnych = crediamo, credete, credono – Tak samo sei zamiast es z owej gram. dziecięcej pochodzi – Tak samo barbarz. essendo utworzono logicznie, jak credendo. –

Inny jest rezultat, że nie można życia ani rozwoju języka dobrze zrozumieć, bez znajomości czasów, wśród których powstał – trzeba by znać historyę ludów, ich wzajemne stosunki, literaturę, religię, prawodawstwo i t. d. otóż nauka, zmuszona tyle czerpać z nauk historycznych, byłaby prawdziwą anomalią wśród nauk przyrodniczych. –

Odpowiadamy na to, że jakkolwiek żadna nauka przyrodnicza nie jest tak związana i potrzebna historyi ludzkości, jak nauka języka, jednakże inne także nie mało światła wyciągają z dziejów ludzkości. W zoologii przydaje się wiedzieć, kiedy gdzie ich nie wytępiano pewne gatunki zwierząt – etnografia z trudnością by wytłumaczyła, dla czego mongolska rasa w Węgrzech a tatarska w Turcyi nosza na sobie piętno kaukazkie, gdybyśmy nie mieli piśmiennych dowodów o wędrówkach i przybyciu tartarsko-mongolskich plemion do Europy – Rośliny, jak ludzie, mają każda swoje dzieje. Tylko historyk wytłumaczy, jakim sposobem ogórki znajdują się w Grecyi, we Włoszech pomarańcze i wiśnie, kartofle w Niemczech, winnice na przylądku dobrej Nadziei – Bliższy zatem związek między nauką języka a dziejami ludzkiemi nie jest żaden powód, że by ją wykluczyć z rzędu nauk przyrodniczych. –

Co więcej, wiedza języka, dobrze określona, zupełnie niezależnie od historyi tłumaczyć się daje – Mówiąc n.p. o języku angielskim, trzeba oczywiście coś wiedzieć o dziejach wysp brytańskich – pierwsi mieszkańcy mówili językiem celtyckiem, potem przyszli Saxonie, potem inwazye Duńczyków, potem Normanni – każdy z tych wypadków politycznych przyczynił się do uformowania charakteru językowego. Język Anglii był zrazu celtycki, potem saski, normandzki, nareszcie angielski – ale historya angielskiego języka jest w sobie jednolita. Angielski język nie był nigdy celtyckim, ani celtycki saskim, ani saski normandzkim ani norm. angielskim. Historya celtyckiego języka sunie się do dni naszych – nic to nie przeszkadza, że coraz mniejsza liczba mieszkańców w Walii, Irlandii, Szkocyi nim mówi. Ostatnia baba, która mówiła jest po Kornwalsku – teraz jej chcą pomnik wystawić – przedstawiała sama w sobie starożytny język Kornwalski – Celt może zostać Anglikiem, krew angielska i celtycka mogą się zmięszać, ale języki nie mięszają się nigdy – nazwa angielskiego języka jest obojętna, dla badacza jest to język teutoński a nic prócz tego. Fizyolog zapewne będzie twierdził, że pod

wielu względami język angielski zbliża się do celtyckiego typu, genealog będzie dowodził, że wiele herbów jest normań. pochodzenia, ale lingwista pójdzie swoją drogą. Zgoda na się bez wątpienia wiedzieć, że na pierwotnej ludności celtyckiej rozsiedli się Sasi, Normanni, ale gdyby zginęły wszystkie świadectwa historyczne, wszystkie ślady dawnych tubylców, sam angielski język w ustach jakiegoś chłopa, wzbiwszy podług zasad porównawczej gramatyki, wypowie swoje dzieje. Bez wielkiej pomocy historyków dowiemy się, że to język teutoński, należący wraz z holenderskim i fryzyjskim do dolnoniemieckiego szczepu, ten zaś razem z górnoniem. gotyckim i skandynawskim stanowi klasę germań. Ta zaś z celtyckim, słow., greckim, italskim irańskim, indyjskim składa się na wielką familię aryjską. Z angielsk. słownika będzie za pomocą chemicznej analizy wydzieli części celtyckie, norm. greckie, łacińskie, ale organizm angielsk. języka nie przyjął ani jednej kropli krwi obcej. Gramatyka krew i dusza każdego języka w angielskim dzisiejszym tak jest czysta, nieskażona, jak była niegdyś w ustach Anglo-Sasów nad brzegami morza półn.

W powyższych uwagach wypowiedzieliśmy dwie kardynalne zasady, z którymi się często jeszcze spotkamy w dalszych badaniach naszych

1° że gramatyka jest głównym pierwiastkiem języka i dla tego podstawą klasyfikacji wszystkich języków posiadających organizm gram.

2° nie masz języków mieszanych.

Obie te zasady łączą się w jedno główne prawidło. Nie masz języka, który by nie był pod pewnym względem mieszanym — żaden naród nie był tak oddzielony od innych, że się mógł uchronić od wyrazów obcych — niekiedy obce te wyrazy liczbą przewyższają nawet rodzime — turecki np. język, z gram. jest nazwany tureckim (często tatarskim) ale tyle przyjął w siebie wyrazów perskich i arabskich, że chłop nie rozumie języka wykształconego Istambułu — gramatykę jednak pozostała tatarską — powody ku temu były polityczne i literackie — gdy Osmanie zostawali od czasów

Mohameta pod wpływem perskiej oświaty, a Turcy choć przyjęli semicką religię a z nią semicką terminologię, dostali jej nie wprost od Semitów, lecz za pośrednictwem Persów. –

Nie masz języka, który by tyle i z tak różnych źródeł zapożyczył wyrazów, jak angielski. – Każdy język świata zostawił tam niejako na wystawę choć kilka wyrazów. Nawet hindostańskie, malajskie, chińskie wyrazy weszły do angielskiego słownika. Gdybyśmy się tylko słownika radzili, nie wiedzielibyśmy, gdzie umieścić język angielski. I tak wyrazy pochodzenia łacińskiego (normańskiego) przewyższają rodzime saskie – z razu wydaje się to niepodobnem do prawdy – w pojedyńczych słownikach angielsk. książki znajdujemy więcej wyrazów ~~[illegible]~~ saskich, ale odliczywszy zaimki, przedimki, prepozycye, słowa posiłkowe, ~~które~~ wszystkie będące pochodzenia saskiego, i pozostawiwszy się na każdej stronie, większa liczba zostanie po stronie normańskiego żywiołu.

Hickes twierdził że 9/10 wyrazów angielskich są pochodzenia saskiego, bo w ojczenaszu mamy tylko trzy łacińskie wyrazy – Sharon Turner, obszerniej tenże przedmiot zbadawszy, podawał stosunek normańskich do saskich wyrazów, jak 2 : 3. Inny znowu gramatyk (str. 71), liczący 38,000 wyrazów angielskich, podaje 23,000 saskich a 15,000 staroklassycznych – Najgruntowniej jednak oznaczył stosunek liczebny obu żywiołów Thommerel – zliczywszy wszystkie wyrazy w słownikach Robertsona i Webster'a, znalazł ogólną ich liczbę 43,566, śród nich 29,853 klassycznych a tylko 13,230 germ. prócz tego 483 z innych źródeł. Według tego więc stosunku wypadałoby umieścić angielszczyznę śród języków romań. Jednakże mimo wielobarwnego języka sama gram. nigdy nie może być mięszaną. W połowie 18. wieku Araukanie, tak zapewniają misyonarze, nie używali już innych, jak hiszp. wyrazy, a jednak

gram. ich była jawnie rodzimą — dlatego gramatyka języka jest podstawą w klasyfikacyi języków. — możemy w angiel. wiele słów z Łacińskich utworzyć wyrazów, ale ich strona gram. pozostanie mimo to czysto germ. Gdyby z całej gram. angielsk. która dzisiaj już jest bardzo uboga, pozostała tylko końcowe s w 3 osoby. praes. musielibyśmy język zaliczyć do saskiej klasyfikacyi choćby sam język nie miał ani jednego saskiego wyrazu (82)

Im starszy język, im mniej wyrobiony, tem bogatszą ma gram. tem pewniejszą klasyfikacyjną podstawę —

Są języki, jak staro chiński, nie mające ani śladu gramatyki, inne dopiero kształtują sobie gramatykę, przeobrażając ~~[illegible]~~ materyał językowy w czysto formalne czynniki — takie języki według innych zasad uporządkować należy, wziętych z nauk przyrodniczych i zamiast genealogicznego pokrewieństwa zadowolnić się wykazaniem morfologicznego podobieństwa. —

Trzeci odczyt. (73 –

Okres empiryczny w historyi wiedzy języka.

Twierdzimy że wiedza języka w rozwoju swoim, jak wszystkie inne nauki przyrodnicze, przebyła trzy okresy, empiryczny, klasyfikujący, teoretyczny.

Chociaż każda z nauk przyrodniczych zaczyna od analizy, przechodzi do klasyfikacyi a kończy na teoryi, nieraz jednak spekulacye trzeciego okresu pojawiają się już w pierwszym. To i z wiedzą języka się stało. W obu krajach, gdzie doczekała się rozwoju historycznego, w Indyach i w Grecyi, zgubiono się zaraz na początku w teoryach o tajemniczej istocie języka a nie dbano o fakta. Podobno ktoś napisał rozprawę o wielbłądzie, nie widziawszy nigdy ni wielbłąda ni pustyni. Tak i Bramani w hymnach Wedowych podnoszą język do godności bóstwa, co czynią zresztą z każdą rzeczą, której istoty nie rozumieją. Śpiewali hymny na cześć tego bóstwa, jako od początku przebywało z bogami, cuda czyniło a ludziom tylko w części się objawiało. W brahmanas język krową się zowie, oddech bykiem a ich cielęciem jest duch ludzki.

Brahman(a), najwyższą istotę, poznajemy przez język, który nawet sam nazywa się najwyższym brahmanem.

Ale już bardzo rychło wyszli bramini z tego naiwnego podziwienia i przystąpili do analizy ubóstwianego języka; powiedzieć trzeba na ich chwałę, że ich rezultaty gramatyczne z 6go wieku przed naszą erą nie zostały dotąd prześcignione. Pomysł sprowadzenia całego języka do małej liczby źródłosłowów, próbowany w Europie po raz pierwszy w 16tym wieku przez Henryka Estienne, był u Brahmanów rozpowszechniony już w 3 w. przed Chr. —

W Grecyi także od najdawniejszych czasów zajmowano się istotą języka a choć nie podniesiono go do rangi

bóstwa, jednakże niepoślednie naznaczono miejsce wśród problemów filozoficznych. Wszystkie szkoły filozoficzne pokusiły się o rozwiązanie problemu, o czem później. — Badając okres empiryczny w dziejach wiedzy języka powinniśmy zaraz oznaczyć pracę, która nam przypada. Któż to pierwszy uczynił dla języka to samo, co sternik dla gwiazd, złotnik dla kamieni, ogrodnik dla kwiatów? Któż to pierwszy wpadł na pomysł rozróżnienia części języka, przymiotników od zaimków, przypadek pierwszy od czwartego i t. d.? Któż to wynalazł techniczne ku temu wyrazy?

[illegible]

Odczyt dziewiąty

Stopień teoretyczny i powstanie języka.

Nie mamy żadnego sposobu, aby za pomocą dziejów rozwiązać problem powstania języka – nie jest dla nas faktem, który się kiedyś, w pewnym miejscu wydarzył. Dzieje zaczynają się daleko później po powstaniu języka a nawet najdawniejsze podania nic nie mówią o sposobie, którym człowiek nabył swoje pierwsze myśli i pierwsze słowa. –

A. przyjmuje fakt biblijny, że Adam stworzony został z niczego, na podobieństwo Boże, ale poważnie rozbierać tych faktów się nie godzi, bo ich nie pojmiemy, bo ostrze rozumu naszego po nich się ześlizgnie, nigdzie nie wnikając. –

Nie możemy w żadnej rzeczy zrozumieć ani bezwzględnego początku ani bezwzględnego końca – wyobraźmy sobie człowieka pierwszego stworzonego dzieckiem i rozwijającego zwolna swoje siły fizyczne i duchowe, a nie zrozumiemy, jak mógł choć dzień jeden przeżyć bez pomocy nadprzyrodzonej. Wyobraźmy go sobie przeciwnie dojrzałym na ciele i duszy, a znowu nie zrozumiemy, jak może być skutek bez przyczyny, duch zupełnie rozwinięty bez poprzedniego rozwoju –

Dla tego zdaniem A. nie trzeba przystać ani na zdanie teologów, ~~[illegible]~~ twierdzących, że Bóg nauczył pierwszego człowieka już gotowego języka, bo to by w najlepszym razie tłumaczyło, że pierwszy język mógł się nauczyć gotowego języka, pozostałoby mimo to tajemnicą samo powstanie języka. –

Ani nie trzeba zważać na filozofów, rozumiejących, że pierwszy człowiek, sam sobie zostawiony, choć był niemym zupełnie, podniósł się o własnych siłach do stanu myślenia i dla każdego pojęcia, które powstało w jego duchu, wynalazł odpowiednie słowo. Filozofowie ci snać nie wiedzą, że człowiek nie mógł sam z siebie nadać zdolności mówienia, ów przywilej człowieka, nieprzystępny niemym istotom. –

Trafnie powiedział W. Humboldt: der mensch ist nur mensch durch sprache; um aber die sprache zu erfinden, müsste er schon mensch sein"; werke III. str. 252. –

Chcąc dobrze zrozumieć całe znaczenie języka, trzeba człowieka porównać za istotami nie mówiącemi, tak jak lot ptaka lepiej zrozumiemy, gdy obok niego postawimy istoty nie latające, a potem zastanowiemy się nad warunkami, potrzebnemi do lotu. —

Obojętna jest rzeczą, czy człowiek co do ciała wznosi się mniej lub więcej od małpy — jest to przedmiot fizjologii — dla nas robaczek jest rzeczą niemniej mądrze zrobioną — ten więcej małpa. Są nawet zwierzęta w niektórych przymiotach lepiej od nas uposażone — lew jest silniejszy, orzeł ma wzrok lepszy, ale gdyby nawet zwierzę jakie było pod każdym względem cielesnym doskonalsze od człowieka — pozostałaby wyższość człowieka niezachwianą. — Sidney Smith: „przyznaję, że wyższość rodzaju ludzkiego napawa mnie taką rozkoszą, że mam tak zupełną pogardę dla wszystkich pawianów, które kiedykolwiek widziałem, że tak się czuję bezpiecznym iż nigdy owa małpa błękitna, bez ogona nie będzie rywalką naszą w poezji, malarstwie, muzyce, że nie widzę żadnego powodu, żeby im nie przyznawać owych drobnych odłamów duszy i szmatów rozumu, które rzeczywiście posiadają." —

Niektóre zwierzęta mają wszystkie fizyczne do mówienia warunki — papuga wymówi wszystkie litery alfabetu — jeżeli mimo to nie mówi, powód tego fenomenu szukać należy nie w fizycznym lecz duchowym układzie człowieka. Potrzeba więc porównać duchowe przymioty człowieka z odpowiedniemi przymiotami zwierząt — aby wynaleźć niezbędny do mówienia warunek. —

Wyższe zwierzęta mają niezaprzeczenie bardzo podobne do naszych umysłowe przymioty — zob. Flourens, De la raison, du génie et de la folie — Paris 1861 — Ludzie lękają się zwierzętom przyznawać duszę, — Dekkert uważał je za maszyny, a Leibniz za obdarzone nieśmiertelnemi duszami —

Dekart lękał się, że przyznawanie zwierzętom duszy, podobnych do ludzkich i nieśmiertelnych, zniesie wszelką moralność — bo dusze nasze nie więcej będą odpowiadały za czyny swoje na przyszłym świecie — jak dusze much lub mrówek — Discours de la méthode V partie (10)

A. słusznie tę argumentacyą uważa za wadliwą — bo stąd, że zwierzęta nie mają duszy ludzkiej, nie wynika, że wcale nie mają duszy — z drugiej strony ze śmiertelności dusz zwierzęcych nie wynika śmiertelność duszy ludzkiej, a nareszcie nikt nie dowiódł, że dusze zwierzęce zamieniają się w nic po śmierci zwierzęcia. —

Leibniz: Znalazłem ostatecznie, że dusze zwierząt oraz ich wrażenia nie przynoszą żadnej szkody nieśmiertelności (~~duszy~~ ~~st~~ ludzkich i przeciwnie nic lepiej nie posłuży do umocowania naszej nieśmiertelności, jak wiara, że wszystkie dusze są nieznikome. — Opera philosophica 1840 p. 205.

—

Zwierzęta odbierają zmysłami te same, co my, wrażenia; mają równie boleści i radości — mają pamięć wyborną — zastanawiają się i porównywają — papuga n.p. rzuca orzech pusty, nie zadawszy sobie pracy złamania go — poznał jego pustotę po lekkości — zwierzęta dalej mają swoją wolę, mają wstyd i dumę, gniewają się i kochają —

Wszystkich tych fenomenów życia instynktem nazwać nie można — wyraz ten zresztą nic nie tłumaczy, bo i człowiek ma instynkta — ~~mucha~~ pająk przędzie instynktowo, ale gdy zbada podartą pajęczynę i szkodę albo naprawi albo rzuca zupełnie, to już nie instynkt, to rodzaj zastanowienia się —

Gdzież więc różnica między człowiekiem a zwierzęciem — ~~różnica~~ przymiot tak szczególny, że nawet śladów go nie mamy w życiu zwierząt? Tym przymiotem jest język — żadne zwierzę dotąd nie mówiło — Śmiesznem jest szukać, czy mamy jedną lub dwie fałdy więcej w mózgu, aniżeli małpa, lub czy czaszka nasza nieco odmiennego kształtu, skoro tak dotykalną mamy różnicę, a jest nią język — przez żadną nawet najsubtelniejszą elekcyą, nie wyprowadzi go

nikł ze śpiewania ptaków lub z krzyku zwierząt. –
Jednakże ~~język~~ mowa jest tylko zewnętrznym znakiem
i gdyby przez nią nie była inna nad zwierzęty wyższość,
bylibyśmy tylko materyalnie od nich odgrodzeni – pole-
gałaby różnica wtedy na tem, że uczucia i wrażenia
które zwierzęta oddawają przez nieokształtne tony,
człowiek oddawałby przez mowę artykułowaną.
Bo trudno zaprzeczyć, że zwierzęta za pomocą tonów
komunikują towarzyszom swoim najróżnorodniejsze
wiadomości, dla nich pożyteczne. –
Potrzeba się więc zastanowić nad treścią wyższości
owej, której zewnętrzną oznaką jest język –
trzeba oznaczyć granicę istotną, dzielącą człowieka
i zwierzę –
Locke sądzi, że zwierzętom zbywa zupełnie na
władzy abstrakcyi i na pojęciach ogólnych, i że te
nadały człowiekowi ową wyższość niedoścignioną. –
Wtedy mowa powinna być zewnętrzną formą
władzy abstrakcyi czyli po prostu, rozumu.
Wytłumaczywszy wszystko, co się wytłumaczyć
dało, w rozwoju języków, pozostały jako
niewytłumaczony osad tak zwane źródłosłowy –
one stanowią istotny składnik języków – w na-
szych językach dają się wynaleźć tylko za pomocą
analizy – nawet w sanskr. nigdy źródłosłów nie
używa się jako rzeczownik lub słowo, ale naj-
ściślejszym sposobem zachował nam się w chińskim
języku przedstawiciel owej pierwotnej formacyi
językowej, podobny do granitu, który także tu
i owdzie tylko samotnie sterczy – r. dâ (dawać
w skr. dânam, geben, donum – dadâmi, didômi,
do, daję – ale w chińskim r. ta jest rzeczo-
wnikiem = wielkość, to samo ta = być wielkim –
nanie adv. = wielce, i tylko stanowisko w zda-
niu decyduje o każdorazowem znaczeniu –
widać stąd, że źródłosłowy były niegdyś oddzielnemi
wyrazami, a nie są utworzonemi abstrakcyami –
Pytanie teraz, jaki zachodzi związek między temi
źródłosłowi, które są jakoby kiełkami mowy, a
~~duchu~~ myśleniem ducha –

Max Müller

Postawiono dwie teorye w odpowiedzi temu pytaniu: Jedna się zowie onomatopoetyczna, druga interjekcyjna – pierwsza w przeszłym wieku wzbudzała wielkiego rozgłosu i dzisiaj jeszcze licznych ma zwolenników – Według niej człowiek zrazu niemy naśladował głosy ptaków i zwierząt, huk grzmotów, szum morza, szelest liści, mruczenie strumyka – szepty wietrzyka – znalazłszy że tym sposobem może wyrazić przedmioty, których głosy lub dźwięki naśladował, upodobał sobie ten pomysł i stworzył mowę. – Najgenialniejszym teoryi tej obrońcą był Herder – zob. str. 313 –

Porówn.: Steinthal: der Ursprung der Sprache, Berlin 1858. Renan, origine du langage str. 137–179.

Niewątpliwie powstały w każdym języku niektóre wyrazy przez naśladowanie tonów, ale jest ich tak mało, że je raczej za zabawkę uważać należy, aniżeli za część składową języka – nigdy nie uda się wszystkie źródłosłowy, i to właśnie najpowszechniejsze i najpotrzebniejsze, sprowadzić do imitacyi głosów i dźwięków. –

Przy końcu życia sam Herder teoryą swoją porzucił, choć została uwieńczona przez Akademią berlińską – Nie przeczymy, że możnaby jakiś język tym sposobem utworzyć, tyle pewna, że z istniejących języków żaden tak nie powstał. Powinnaby się ta teorya ~~zwierząt~~ na imionach, a jednak proszę porównać: świnia, mruczy; koń rży, kot miauczy, pies szczeka, warczy, wyje – gęś gęga, kura, kaczka i t. d. – mówimy kogut, nie kikeriki, krowka, nie mu, owca, nie be – niektóre wyrazy oczywiście tak powstały – kukułka – ale są to sztuczne kwiaty bez korzenia – nie tworzą ~~żadnych~~ zazwyczaj pochodnich. –

Gdy n. p. porównamy cuculus i corvus – pierwsze powstało przez naśladowanie głosu i nie oznacza nic więcej, jak ów ptak – corvus, sprowadzone do skr: kar = krzykacz – jest imię ogólne, które mogłoby przysługiwać wielu ptakom –

Teorya ta obraca się w ciągłych iluzyach – twierdzą n. p. że donner lub thunder naśladuje huk grzmotów – a jednak wyrazy te, jak i łacińskie tonitru,

i tonare pochodzą z źródł. tan, rozciągać, z skąd
τόνος, ton – w sw. grzmot: tanyu, tanyatu,
tanayitnu, gdzie już doprawdy nie ma grzma-
tu. Zresztą z tego samego źródł. pochodzą
tener, tenuis, tendre, tender – choć zaś ich
~~z brzmieniem~~ z. grzmotem wcale jest przeciwny.
Mówią się suave, süss, zucker, już brzmie-
niem swojem słodycz wyrażają – a jednak po-
chodzą z saccharum, które powstało z ind.
śarkhara, brzmienie doprawdy nie słodkie. –

Mała więc pozostanie liczba onomatopoety-
cznych wyrazów zostanie, gdy się cofniemy do osta-
tnich źródłosłowów –

Niektórzy filozofowie, jak Condillac, przy-
jęli teoryi, zniżającej człowieka do rzędu
zwierząt – który sam swe głosy wydaje, aby
wyrazić najróżnorodniejsze uczucia i wrażenia.
Według nich cały język powstał z wykrzykni-
ków. Ta teorya nie więcej jest warta od po-
przedniej – ha!ha!ha! i śmiać się za to
zupełnie różne rzeczy –

Niewątpliwie niektóre wykrzykniki przeszły do mo-
wy i w skład wyrazów – jednakże jest ich bardzo
mało i raczej wstępem są do mowy niżeli mową
samą – między wyrazem a wykrzyknikiem taka
jest różnica, jaka zachodzi między aktem ki-
chnięcia i słowem jego. (str. 323)

Horne Tooke: „tron mowy wznosi się na wy-
krzyknikach. Bez sztucznych wynalazków języka
rodzaj ludzki miałby same wykrzykniki na wy-
rażanie swoich uczuć. Wtedy rżenie konia, ry-
czenie krów, szczekanie psów – również każde
kichanie, kaszlenie i t. d. byłoby mową
tem samem prawem co wykrzykniki – dobro-
wolnie używamy wykrzykników wtedy tylko
kiedy nagłość lub gwałtowność afektu lub na-
miętności człowieka przenosi w stan przyrody (zwie-
rzęcy?) i na chwilę mu odbiera władzę mówienia,

lub też gdy krótkość czasu nie dozwala mówienia. -

Nie przeczy a. że i za pomocą wykrzykników utworzyć by można język, różny jednak od wszelkich istniejących - Krótki wykrzyknik nieraz wymowniejszy od długiego słowa - wykrzykniki w połączeniu z dokładną gestykulacyą wystarczyłyby na wszystkie potrzeby, jakim służy w zwykłem użyciu ludzi mowa.

Król jeden z nad czarnego morza, za czasów Nerona bawiąc w Rzymie, widziawszy znakomitego pantomima, prosił o niego cesarza, gdyż chciał go używać za tłómacza u swoich wielojęzycznych sąsiadów - Mimika bez wątpienia wiele może, pamiętajmy jednak, że ani wykrzykniki ani towarzyszące im gesta nie są słowami - Lucian, περὶ ὀρχήσεως 64.

a. na kilku przykładach pokazuje fałsz tej teoryi. - str. 325. -

Gdyby części mowy ludzkiej były tylko wykrzyknikami lub naśladowaniem rozmaitych głosów i tonów, nie widać powodu, dla którego zwierzęta nie mówią - ~~potrafi~~ zdobyłyby się na wykrzykniki bez trudności. -

Jeżeli zaś tworzenie ogólnych pojęć stanowi główną różnicę między człowiekiem a zwierzęciem, mowa, składająca się z wykrzykników i naśladowanie różnych głosów, nie może być zewnętrzną oznaką owej charakterystycznej w człowieku zdolności. - Wtedy byłby każdy wyraz zrazu znakiem indywidualnego wrażenia, a powoli zamieniłby się w ogólne pojęcie. - Temu sprzeciwia się analiza języków - za jej pomocą doszliśmy do źródłosłowów, a każdy z nich wyraża pojęcie ogólne, nie specyalne. Każdy wyraz mieści w sobie źródłosłów orzekający, za pomocą którego poznajemy przedmiot. -

Z kwestyą tą łączy się bardzo blisko inna, czy pierwsze nazwiska rzeczy wyrazy były imiona rodzajowe czy też własne.
Za drugiem twierdzeniem oświadczyli się Adam Smith[3], Brown[4] - Locke[1], Condillac[2], a częściowo i Dugald Stewart. -

Teorya ta według Adama Smith'a jest następująca. -

Wyobraźmy sobie dwóch dzikich, którzy nigdy nie mówili i daleko od ludzi wyrośli, nagle się spotykają — mają sobie udzielić różne na wzajem wiadomości. Uczynią to tym sposobem, że użyją pewnych głosów na oznaczenie pewnych przedmiotów. Głosy te czyli przez nich przyjęte wyrazy oznaczają z razu same jednostki, bo to najwięcej ich uwagę zajmuje — ta jaskinia, w której mieszka, to drzewo, z którego je i. t. d. oto przedmioty, które oznaczają wyrazami. Potem, gdy ich pole wiadomości się rozszerza, gdy widzą więcej jaskiń, więcej drzew — jednem słowem: więcej rzeczy podobnych, do owych, któreż już znają — przenoszą imię własne, nadane jednej rzeczy, na wszystkie podobne i tym sposobem nazwa rzeczy indywidualna staje się ogólną, rodzajową. —

Popiera A. Smith teoryą swoją spostrzeżeniem, że dzieci podobnież sobie poczynają — każdą nową osobę, którą widzi, nazywa papa lub mama — chłopi często każdą większą rzekę nazywają woda, jak sam się przekonałem.

Wręcz przeciwną teoryą Leibniz wygłosił: dzieci, powiada on, i ci którzy się uczą jakiegoś języka, w braku nazw specyalnych, zwykle rzecz każdą nazywają wyrazem ogólnym: ta roślina, to zwierzę i. t. d. potem trudno zrozumieć, i zapewne a nierzadko okazywała się potrzeba, aby rzecz jakąś nazwać imieniem własnem i takowe dla niej wymyślić, kiedy wystarczało imię rodzajowe —

Postawiony wobec tej podwójnej teoryi, mniemam, że ~~do~~ w jednym punkcie A. Smith ma racyę, gdy powiada, że pierwsza jaskinia lub pierwsze miasto nadały imię swoje wszystkim innym jaskiniom lub miastom, jakie człowiek napotykał — każdy mniej więcej rzeczownik przez tę kolej przechodził (porówn. palatium, Caesar) — ale Leibniz także ma racyę, gdy na spodzie każdego wyrazu widzi myśl ogólną. Mógł ~~tylk~~ dziki pierwszą jaskinię w której mieszkał, nazwać antrum, t. j. swojem wnętrzem, w którem pod ziemią bezpiecznie przesiadywał — sob. antar (skr.) wewnątrz, pomiędzy — ale jakże mógł utworzyć wyraz ten, nie mając ogólnego pojęcia wnętrzności — tym sposobem

Max Müller-
ze stównaniu, jak ta sama myśl ogólna i tenże źródło-
słów mogły ~~[illegible]~~ dać początek wyrazom wcale od-
miennym: intestina, antra (sw. n.) enteron —
Inna nazwa jaskini: cavea lub caverna, przyzna
porównie A. Smithowi, gdyż prawdopodobnie oznaczała
specjalną jaskinią, a później ~~[illegible]~~ objęła wszy-
stkie wydrążenia. Nie mniej jednakże i Leibniz ma
rację, że nie można było utworzyć nazwy cavea
nie mając ogólnej myśli: wydrążonego, próżnego —
zresztą wyraz cavus nie jest pierwotny — już wiele
próżnych rzeczy musiał widzieć człowiek, zanim
pierwszą jaskinią nazwał caveą — bo ta jaskinia
„przykrywała" dawała schronienie — r. Ku, sku+
couvrir — to cover — była więc ogólna myśl „okrycia,
schronienia", która wydrążonym skałom i drzewom
nadała nazwę cavus, cavea —
Tak samo Κοῖλος próżny — Κοῖλον jaskinia, bo
sklepione okrycie — stąd coelum —
Wszystkie więc imiona wyrażają jeden z licznych
przymiotów rzeczy jakiej, a przymiot ten, czy jakość
czy czynność, zawsze jest ogólnem pojęciem — Wyraz
tym sposobem utworzony ~~[illegible]~~ był dla jednej rzeczy,
ale z natury swojej przeznaczony do wyrażania
wszystkich przedmiotów tej samej klassy. —
Liczne nawet imiona własne to potwierdzają:
Ren — r. ru, sru, biegać — szybko bieżący —
Gangâ = geh-geh, gang-gang — wolno idący —
Sindhu oznacza przez św. rzeki którą pomniejszył
— r. syand, pokropić — rosiciel — nazwa
każdej większej rzeki — zwykle = Indus
(Jordan — r. jarad — spływający, schodzący)
Wynika stąd, że primum cognitum nie są jednostki
lecz ogólniki — za ich pomocą poznajemy przedmioty
specjalne a tych nazwy przechodzą znowu w imiona ogólne.
W języku mieści się głęboka filozofia. Gdy zapyta-
my go, co znaczy właściwie „imię rzeczy" — zawie-
dzie nas po prostu łacińskie nomen, goth. namo
do skr. nâman, które stoi zamiast gnâman,
jak nomen = gnomen — porówn. co-gnomen — (natus - cognatus
nosco - cognosco) — R. więc gnâ = znać, imię zatem
= to, przez co się rzecz poznaje.

+ porówn. σκῦτος, cutis, skóra, haut.

Ale jakim sposobem poznawamy rzeczy? Za pomocą zmysłów spostrzegamy pojedyncze przedmioty; zmysły nic nam więcej nad nie pokazują – jednakże czuć, spostrzedz, przypomnieć sobie, porównać, to jeszcze nie jest znać.

Pies zna swego pana, dziecko zna swoją matkę – takie znać = przypominać sobie, agnoscere –

Znamy rzecz dopiero wtedy, gdy albo ją samą albo część jej którą umiemy poddać pod ogólniejsze pojęcie – wtedy widzenie zamieniło się w wiedzenie, zmysłowe wyobrażenie w ogólne pojęcie – Zmysły nasze spostrzegają rzeczy przyrody, ale myśli przyrody tylko rozum chwyta. Pierwszym krokiem do tej wiedzy, niepozornym, ale stanowiącym wielką przepaść między człowiekiem a zwierzęciem – jest nadanie imienia rzeczy, przezwanie jej – aby ją dać poznać. Wszelkie nazywanie jest klasyfikacyą, poddawaniem jednostek pod ogólniki. Wszystko, cokolwiek empirycznie czy naukowo znamy, znamy za pomocą pojęć ogólnych. –

† Zwierzęta czują, spostrzegają, przypominają sobie, rozumieją nawet w pewnej mierze, ale podczas gdy ~~pod~~ wszystkie te władze odnoszą się wyłącznie i jedynie do jednostek, rozum ludzki sam jeden obejmuje ogólne myśli i z niemi związany. –

Przez rozum nie tylko wyżsi jesteśmy nad zwierzęta, lecz ~~[illegible]~~ wchodzimy w granice zupełnie innego świata. Spoglądamy na rozmaite fenomena życia naszego zwierzęcego, na wrażenia i spostrzeżenia nasze, na pamięć i rozsądek nasz jako na rzeczy do nas należące, nie stanowiące jednak naszego wnętrznego, wiecznego ja. Nasze zmysły, pamięć, [rozum] rozsądek podobne są do szkieł perspektywy; przez nie, niby oko, dusza nasza rozumna, samowiedna patrzy na rzeczy świata zewnętrznego – a potęga jej tak różna od władzy percepcyi, jak słońce różne jest od ziemi, którą napełnia światłem, ciepłem i życiem.

Tam gdzie człowiek odłącza się od świata zwierzęcego, przy pierwszych połyskach umysłu

† Flourens: Ce qui trompe l'homme, c'est qu'il voit faire aux bêtes plusieurs des choses qu'il fait, et qu'il ne voit pas que, dans ces choses-là même, les bêtes ne mettent qu'une intelligence grossière, bornée, et qu'il met, lui, une intelligence doublée d'esprit. – de la raison str. 73.

rodzi się język. Analizujmy którekolwiek słowo, a zawsze znajdziemy, że wyraża myśl ogólną, właściwą jednostce, której jest imieniem.

Dla niego luna powie się miesiącem, mensis – bo jest czasomiarem – dla niego sol (słońce) bo rodzi

sarpa (skr.) wąż – bo czołga się – serpens – v. srip – inny wyraz ahi – anguis – ἔχις ἔχιδνα od v. ah, anh, dusić – wąż = dusiciel.

Pr. anh powtarza się w angere, aengstigen, angina (angine, quinsy) angor – angustus, anxius, enge – ἔγγυς, ἔχις – w przenośni anhas (skr) grzech, bo dławi grzesznika – zob. Laokoona –

Ciekawém także jest wiedzieć, jak pierwsi myśliciele, twórcy języków, odróżnili człowieka od zwierząt. Mamy kilka ogólnych pojęć, które dały początek tylu nazwom człowieka.

Homo, (l'homme (l'on, on) z tegoż v. co humus, humilis – syn ziemi.

Marta (skr.) βροτός, mortalis, mortal – śmiertelnik – ciekawe, że gdzie wszystko umiera, właśnie to znamię nadało imię człowiekowi –

Nie byłyby człowieka przezwali śmiertelnym, gdyby nie byli mieli silnej wiary w nieśmiertelność innych istot –

Manu, główny tytuł człowieka – v. mâ mierzyć, stąd miesiąc – stąd man, myśleć zatem manu, myśliciel, człowiek – w późniejszym skr. mânava, mânusha, manushya – goth. man, mannisks – man mensch – mąż, mężczyzna –

Było jeszcze więcej wyrazów na oznaczenie tejże myśli – im starszy język, tem względnie obfitość synonymów – Każda odrębna cecha dawała początek odrębnemu wyrazowi – w najstarszym skr. mamy 5 wyrazów = ręka, 11 = światło, 15 = chmura, 20 = ~~księżyc~~, 26 = wąż, 33 = rzeź, 35 = ogień, 37 = słońce –

Arabski lingwista napisał rozprawę o nazwiskach lwa, a znalazł ich 500, inny o nazwiskach węża w liczbie 200. Firuzabadi, autor Kamusa, pisał o imionach miodu, a wyliczywszy ich przeszło 80, powiada, że lista nie zupełna. Tenże podaje, że jest 1000 wyrazów na oznaczenie miecza, inni znaleźli 400 na nieszczęście – w tem wszystkiem zapewne przesada wszystka i bajka

Renan, origine du langage 141 –

Słońce nazywa się świetnem, ciepłem, złotem,
zachowawcą, niszczycielem, wilkiem, lwem,
źrenicą niebios, ojcem światła i życia i t.d.
Ta wielka liczność wyrazów w starych językach
Pamiętniki akad. wiedeń. oddział filozoficzno-histo. tom III. (Hammer przytacza 5744 odnoszących się
do wielbłąda) ginie śród walki, którą
pomiędzy sobą staczają o życie, a tylko naj-
silniejsze zostają przy życiu. — walka ta trwa
jeszcze w nowożytnych językach —
Jest więc faktem niezaprzeczonym, że każdy
wyraz jest pierwotnie orzeczeniem, że imiona, choć oznaczają jednostki, bez wyjątku
pochodzą od pojęć ogólnych — fakt ten, który
jest odwrotną stroną drugiej prawdy, że wsz[illegible] od zewnątrz istnieje jedynie w pojęciach ogólnych — dopiero został jasno pojęty, gdy zaniechano teoryą imitacyjną
i interjekcyjną na korzyść teoryi źródłosłownej — a najdawniejsi twórcy języka
widzieli to wybornie — bo jakże wytłumaczyć że w greckiem λόγος (mowa i rozum) ~~[illegible]~~
oznacza — ἄλογον zaś zwierzę oznacza —
mowa i myśl są nierozerwalne — myśli bez
słów niema nie ma, słowa bez myśli puste
dźwięki — myśleć = mówić po cichu — mówić
= głośno myśleć — słowo = wcielona myśl —

Jakże jednak ~~brz~~mienie, głos stał się
wyrazem myśli? jakże źródłosłowa stały
się znakami ogólnych pojęć? dla czego oderwane pojęcie mierzenia wyrażamy przez mâ,
oraz myślenia przez man? dla czego
gâ = chodzić, sthâ = stać, sad = siedzieć,
dâ = dać, mar = mrzeć, char = chodzić,
kar = czynić?

Po dokonanej analizie zostaje w rozmaitych grupach języków około 4–500 źródłosłowów, jako ostatnie wyniki, jako osad nierozpuszczalny — nie są to ani wykrzykniki ani naśladowania tonów. Są to głosowe typy, powstałe przez władzę wrodzoną ludzkiej naturze. Istnieją, ~~tak~~ rzekłby Platon, przez naturę, chociaż dodać należy za przykładem Platona, że przez naturę rozumiemy boże działanie. —

Φημὶ τὰ μὲν φύσει λεγόμενα ποιεῖσθαι θείᾳ τέχνῃ

Jest prawo, któremu cała podlega przyroda, że każde ciało, w ruch wprawione, w pewnych warunkach, głos wydaje — każda substancya ma swój głos właściwy — złoto brzmi inaczej aniżeli cyna, drewno inaczej aniżeli kamień, to same ciało różnie uderzane różne wydaje głosy. Człowiek, najdoskonalszy utwór przyrody, także wydaje tony — w pierwotnym swoim a doskonałym stanie nie tylko na kształt zwierząt umiał wyrazić swoje ~~odczucia~~ wrażenia wykrzyknikami a spostrzeżenia zmysłowe onomatopoetycznemi dźwiękami, lecz miał także władzę nadawania myślom oderwanym delikatniej ukształtowanego dźwięku — władzę tę wykonywał instynktowo — ale jej nie stworzył w sobie — zastał w duchu swoim instynkt, któremu oprzeć się nie zdołał, nie więcej od innych instynktów — o ile język produktem jest tego instynktu, o tyle należy do państwa przyrody — człowiek traci instynkta, gdy ich nie potrzebuje więcej — zmysły tępieją, gdy zostały bezużyteczne, n.p. powonienie — tak i twórcza owa władza, ubierająca każdą myśl, gdy po raz pierwszy zjawiała się w mózgu, w brzmienie i głos, znikła, po spełnieniu zadania. Liczba typów głosowych musiała zrazu być nieskończona i tylko drogą naturalnej eliminacyi, widoczną w dziejach najważniejszych wyrazów,

Jest to teorya prof. Heyse'go, ogłoszona po śmierci jego przez ucznia Dr. Steinthal'a —

stało się, że olbrzymie grona jednorazowych źródłosłowów traciły jagodę po jagodzie, dopóki nie pozostał jeden tylko typ określony. Zamiast więc cały język wyprowadzać z dziewięciu korzeni† (Dr. Murray) lub nawet z jednego‡ (Dr. Schmidt) twierdzimy przeciwnie, że przed jesiennem opadaniem liści była wiosna z nieograniczonym rozkwitem i wzrostem.

Razem z tą eliminacyą, lub naturalną elekcyą zaczynają się dzieje lingwistyki – Chiński język jest bardzo pierwotny w porównaniu do języków aglutynacyjnych i flexyjnych ale mimo to jego korzenie i słowa starły się już nie mało – i tam już jest tradycya – n. p. że przedmiot pierwsze miejsce w zdaniu zajmuje, słowo drugie a przedmiot trzecie – tylko tradycya uczy, że ngò gin = złego człowieka, gin ngo = człowiek jest zły. Istnieją tam pełne i próżne korzenie, z których drugie, na kształt naszych przyimków określają znaczenie pełnych korzeni – ale tylko przez tradycyą korzeń może zostać próżnym – na co chińscy komentatorowie powszechnie się zgadzają, jak nie mniej indyfferencyę znaczenia. Żaden korzeń chiński nie służy już dowolnie jako rzeczownik lub słowo lub przymiotnik, lecz każdy ma określone znaczenie – fu = ojciec, mu = matka, fu mu rodzice, ale pierwotne oznaczające znaczenie tych korzeni już się zatarło – liczba także korzeni bardzo uszczuplona, co dowodzi, że chiński język odbył już bardzo długi rozwój.–

Wybór korzeni oraz następne ich składanie nie jest jedynie działaniem natury lub instynktu, ale mniej jeszcze uchodzić powinny za dzieło rozmyślne – gdy dane są dwa korzenie, umysł ludzki wskutek wrodzonej mu syntetycznej władzy je składa, ale nie składa ich, gnany jakimś fatalizmem. Możemy wytłumaczyć, że język rośnie i jak się rozwija,

† ag, bag, dwag, cwag, lag, mag, nag, rag, swag

‡ Wyprowadza wszystkie greckie z korzenia e, wszystkie łacińskie z korzenia hi.–

ale nie możemy dowieść, że tak musiało być niezbędnie. W chiń. n. p. Kiai = kupa i tu = kupa, mogły więc oba posłużyć do utworzenia liczby mnogiej, i to rozumiemy – ale dla czego pierwsze się zachowało w użyciu, drugie się zestarzało i że tak być musiało, tego żadna filozofia nie dowiedzie.

Rozumiemy dla czego za pomocą w. čung, środek – utworzono rodzaj miejscownika – Kuó-čung w państwie ale trudno twierdzić, że to był sposób jedyny, konieczny. W naszych językach istnieją różne formy na oznaczenie czasu przyszłego, ale wszystkie są również zrozumiałe i możebne, żadna nie jest bezwzględnie potrzebną. W chiń. yaó = chcieć ngò = ja – ngò yaó chcę, gdy dodamy K'iü = chodzić: ngò yaó K'iü ja chcę chodzić – zawiązek czasu przyszłego, ale czyż to jedynie w ten sposób dało się wyrazić?

Dla tego trzeba rozwój języka i powstanie form jego tłómaczyć za pomocą dwóch owych czynników, wyłożonych w drugim odczycie. Wszystko, co poprzedza powstanie korzenia, jest dziełem przyrody, wszystko, co następuje, dziełem człowieka, ale nie, o ile występuje osobiście, z świadomą i wolną wolą, lecz o ile działa zbiorowo. –